

* AKTUALNOŚCI *

WYDARZENIA

* SPORT *

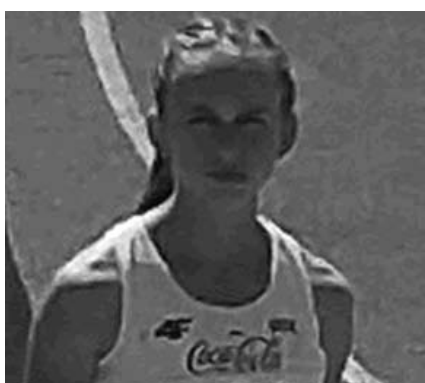
KULTURA *



30 lat szkoły w Dywitych
s. 6



Kurhan w bukwałdzkim lesie
s. 11



Alicja wicemistrzynią Europy
s. 12



Drodzy Czytelnicy!!!

Za oknem jesień. Taka stuprocentowa z deszczem, wiatrem, liśćmi, które spadają, nie zdążąwszy nabrać czerwonego koloru. Jednak na mapie społecznych działań w gminie Dywity wiosna trwa nieprzerwanie. Liderzy, animatorzy, nauczyciele, samorządowcy realizują przeogromną liczbę wyjątkowych działań. Młodzi artyści ze szkoły w Dywitych odmalowują świat za pomocą cyfrowej fotografii. Artystki z grup plastycznych GOK łapią jesienne krajobrazy w ramy obrazów malowanych na plenerach. Dzieci ze szkoły w Bukwałdzie analizują ze swadą menu dawnych Warmiaków, biorąc również czynny udział w 14. Olsztyńskich Dniach Nauki i Sztuki.

Wracamy wspomnieniami do wakacji. W Ługwałdzie tradycyjnie obchodzono Święto Dzwonu. W Słupach sołectwo zaprosiło mieszkańców do wspólnej zabawy. Ala Potasznik znów wprawiła nas w zachwyt, zostając wicemistrzynią Europy. A aktualnie – obchodziliśmy wyjątkowe święto XXX-lecia Szkoły w Dywitych, której serdecznie tego radosnego jubileuszu w imieniu Redakcji „Gazety Dywickiej” i jej Czytelników gratulujemy!

Redakcja - Adres: ul. Olsztyńska 28, 11- 001 Dywity, tel. (89) 5120123, e-mail: gazetadywicka@wp.pl,
Redaktor Naczelny: Kazimierz Kisielew. **Zespół Redakcyjny:** Aneta Fabisiak-Hill, Mariola Grzegorzczak,
Henryk Mondroch, Łukasz Ruch. **Skład komputerowy:** Jacek Wiśniewski.

Dwumiesięcznik „Gazeta Dywicka” dostępny jest w wersji elektronicznej na stronie: www.gazetadywicka.eu

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadesłanych materiałach.

Gminna Biblioteka Publiczna w Dywitach. Narodowe czytanie.

Wielka duchowa uczta

Piąta edycja ogólnopolskiej akcji „Narodowe Czytanie” miała miejsce również w dywickiej bibliotece. Odbędzie się pod nazwą „Podwieczorek z Sienkiewiczem” w sobotę, 3 września.

Podczas spotkania pani Irena Teleś-Burczyk pięknie odczytała wybrany fragment powieści „Quo vadis” dotyczący Ligii i Winicjusza. Była to wielka uczta duchowa, która dostarczyła wszystkim uczestnikom wielu niesamowitych wrażeń.

Następnie - jak to bywa na podwieczorku - przy kawie, herbacie i ciasteczkach dyskutowano nie tylko o powieści Henryka Sienkiewicza, ale poruszano także tematy dotyczące współczesnego czytelnictwa, literatury i szybko rozwijającej się techniki, która wielkimi krokami wkracza w te dziedziny. Niektórzy z uczestników opowiadali o tradycjach czytelnictwa panujących w ich rodzinach.

Miła i przyjazna atmosfera sprzyjała



Foto: CK

dyskusji na różne tematy. Zawarto nowe znajomości i odnaleziono wspólnych znajomych. Na koniec spotkania każdy z uczestników otrzymał kartę ze specjalną,

pamiątkową pieczęcią tegorocznej edycji „Narodowego Czytania”, którą nasza biblioteka otrzymała z kancelarii prezydenta.

CK

Sołectwo Słupy. Nasze działania w 2016 roku.

Imprezowe Słupy

Sołectwo i Rada Sołecka wsi Słupy wciąż podejmują wielorakie inicjatywy, aby poprzez wspólne działania integrować lokalną społeczność i sprawiać, że nasza miejscowość staje się coraz piękniejsza.

Pod koniec sierpnia Sołectwo Słupy brało udział w Konkursie Kulinarnym „O Garniec Kłobuka”, który w tym roku odbył się w Tuławkach. Nasza reprezentacja przygotowała piękne stoisko wędkarskie nawiązujące tematyką do Jeziora Wadąg, a przybyli goście mogli spróbować przepysznych potraw przygotowanych przez mieszkanki Słup. Zaprezentowaliśmy także występ artystyczny, a mianowicie piosenkę o wędkarzu i naszej pięknej miejscowości. Impreza ta na stałe wpisała się już w nasz kalendarz - uczestniczyliśmy w niej po raz czwarty i jak zapewniamy nasza „sołecka ekipa” - w przyszłym roku widzimy się w Dywitach.

Z kolei we wrześniu odbył się w Słupach „Dzień Ziemniaka”. Spotkanie, którym tradycyjnie żegnamy lato. Sołtys zaprosił wszystkich mieszkańców na wspólne ognisko przy świetlicy wiejskiej. Były pieczone kielbaski i pyszne ziemniaki, a miła atmosfera sprawiła, że impreza trwała do późnych godzin wieczornych.

To jednak nie koniec zaplanowanych



na ten rok wydarzeń. Już teraz sołtys wraz z Radą Sołecką zapraszają mieszkańców na spotkania integracyjne:

– 22.10.2016 roku – seans filmowy dla rodzin. Projekcja filmu „Planeta Singli”.

– 26.11.2016 – impreza Andrzejkowa dla dorosłych.

– 10.12.2016 – wspólne ubieranie choinki i wieczór mikołajkowy dla rodzin. Podczas spotkania spodziewamy się również wizyty Świętego Mikołaja z prezentami.

– 17.12.2016 – zajęcia rękodzielnicze, podczas których będziemy wykonywać ozdoby bożonarodzeniowe.

– 31.12.2016 – Sylwester 2016 - impreza dla dorosłych.

Szczegółowe informacje na temat wszystkich wydarzeń będą dostępne na stronie sołeckiej www.solectwoslupy.pl, sołeckim profilu na fb oraz tablicach ogłoszeń.

Tekst i foto: MR

Bukwałd. Udział w Olsztyńskich 14. Dniach Nauki i Sztuki.

Usłyszeć planetę

Każdego roku uczniowie Szkoły Podstawowej w Bukwałdzie uczestniczą w warsztatach, pokazach, wystawach i prelekcjach z okazji Dni Nauki i Sztuki na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

Po oficjalnym otwarciu Festiwalu, którego gościem był znany kierowca rajdowy Krzysztof Hołowczyc, uczniowie obejrzeli przedstawienie słowno-muzyczne pt. „Pampilio” w reżyserii Jarosława Cupriaka. Następnie zwiedzali wystawę, na której mieli okazję usłyszeć

dźwięki planet. Wystarczyło założyć słuchawki i wsłuchać się w brzmienie każdej z nich.

Atrakcją była wystawa Centrum Nauki Kopernik pt. „Eksperymentuj!”. Były tam szyfry, łamigłówki, najszybsza zjeżdżalnia, stanowisko próżniowe, znikające bar-

wy, trójwymiarowa układanka - ludzkie ciało. Ponadto można było sprawdzić szybkość reakcji, czy oszukać swój wzrok. Jednak najciekawszym doświadczeniem był pokaz tresury psów, metod szkolenia wykorzystywanych w sportach kynologicznych.

KSz

Szczajście, dzie łono je?

Co tak sprowdy w żywocie noma brok? Abo, jek to nie jedan fejn mózi czegój, to sprowdy do szczajście brok? Musza Woma poziedzić, co jo to i nie ziam, chyba co ma somamu brok, a poziedzić dopsiuru, co drugam. Pewno, sobzie tero myśliła, com cołkam już łogupsioł i za filózofijo sia jeszcze am wzięł. Niy, to żodno filózofijo, to tło bez ludziów godanie nie roz człoziekoziu take gupsie zapytki do łba przychodź.

Pora tydniów tamój nazod pojechalim z Hubertam na tako ryza cugam. Musza Woma poziedzić, co trocha wprzód pošli na ty noszy kolyji. Cugi tero nowe, a i pogodać w niych tyż i jidzie, bo kedajś tło człoziek słuchol: tuk-tuk, tuk-tuk, tuk-tuk. Stukoł tan cug i stukoł, razu gamby roz-tworzyć nie szło, a jek już człoziek pogodoł, to łoroz i gordził bololo.

A djochli z tam cołam cugam i noszć kolyj. Dzisiej sprowdy nie chca cole to ni psiać, a ło ludziskach, co cugam jechali. Kożdan jedan jenakszy, ale kożdan jedan godo to samo. A nolepsz to byli take dwa chłopcy, co tło bez coło droga wyrzykuwali i nic jam dobrze nie buło. Noprzód cug buł za mały, bo placu swojgo nolyżć ni mogli. Jek już go noleżli, to

zesle buły za gwoł tworde, roz jam buło za goronco, roz za zimno. No mózia Woma, i tak bez cołan cias. Sprowdy, to słuchol tygoj już i nie szło.

No jó, jek pogodali te dwa wyrzykocze ło koleji, polityce, ło tam, co codziań do roboty muszć chodźć, co zamby jych boló i dali, dali jeszcze ło wszystkim, to tedy zaczyli sia znowój chwolić jedan drugamu, czegój to łoni ni majó. A to chybke ołta, zielge tylezizory, nowe chałupy.

Musza Woma poziedzić, co zielge to szczajście było, jek dojechalim do Łolsty-na i wysiedlim z tygo cugu, bo słuchol tygo gupsygo godanio już nie musielim. Tło, jek am już przyjechali do chaty i łopoziedzielim mojamu Ópoziu ło ty ryzie i tych dwóch chłopach, co tak wyrzykali, to łon sia noju tło spytoł, dloczamu my sia tak dziwujewam, bo my nic lepsze nie sówam i tyż tak wyrzykowam. Hubert to sia łoroz i zjadoziut: „no jek to, my?”.

Mniol sprowdy Ópa recht. Siójsiod, jek do noju przydzie, to zawdy tło godo ło ty polityce i co w ni źle, abo co za gupoty buły w tylezizyji. Jek Warszaziok kupol sobzie nowy tylezizor, to jo tyż am za dwa tydzie nowy i lepszy łod niygo mniol. Hilda znowój to kozoła Hubertoziu nowe ołto nolyżć,

jek jo am sobzie druge kupol. I godać tak moga i rachować dali i dali.

A co tero Woma poziedzić? Poziedzić, co wszystkie tło wyrzykowam? Niy, jo myśła, co dzisiej nie potrasiwam sia radować. Kedajś ludziska na ty stary Warniji radowali sia na koźde, choć nomniejsze, szczajście. Szczajście dowol jam kożdan nowy dziań, to co mnieli, robota, zdrozie, dosi jydła. Radowali sia z tygoj, co mnieli i nie wyrzykali, bo łoni sprowdy radowali sia ze swojgo żywota.

Dzisiej, na som kóniec, nie poziam Woma nic ziancy, a tło pozinszują mni wyrzykano, a ziancy szczajście i radości w Woszam żywocie.

To do zidzania i tedy aż drugi roz.

Łukasz Ruch

Jek byśta nie ziedzieli:

ryza – *podróż*,
cug – *pociąg*,
wyrzykali – *narzekali*,
zesle – *fotele*,
wyrzykocze – *narzekacze, marudy*,
chybke ołta – *szybkie samochody*,
Ópoziu – *dziadkowi*,
recht – *racja, prawda*.

Uroczysta gala w krakowskich Sukiennicach.

Gwara warmińska na liście UNESCO

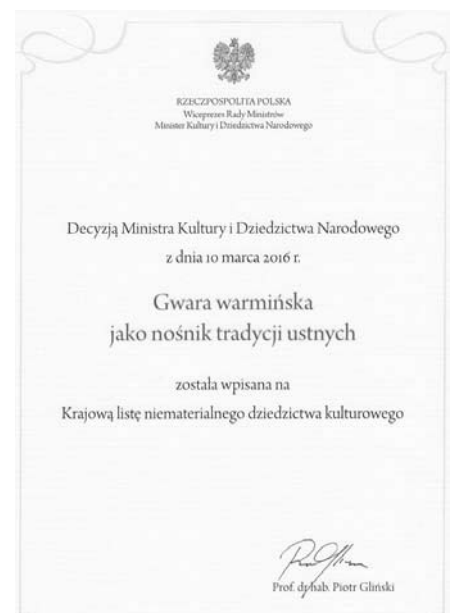
14 października pani Izabela Lewandowska i pan Łukasz Ruch - jako depozytariusze gwary warmińskiej - odebrali z rąk Pani Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego certyfikat wpisania gwary na krajową listę dziedzictwa niematerialnego UNESCO.

Wszystko odbyło się podczas uroczystej gali w Sukiennicach Starego Rynku w Krakowie, w salach Muzeum Narodowego, wśród obrazów wielkich mistrzów malarstwa polskiego XIX wieku. Uroczystość była częścią pierwszego Forum Ekspertów ds. Dziedzictwa Niematerialnego z Chin i 16. krajów Europy Środkowo-Wschodniej (1st China - Central and Eastern European Countries Expert-Level Forum on the Safeguarding of Intangible Cultural Heritage). Przy tej okazji

wydano informator o polskich wpisach na krajową listę, m.in. o gwarze naszego regionu.

Mimo, że gwarą warmińską posługuje się niewiele osób, głównie starszych, to wzrasta zainteresowanie nią. Coraz częściej odbywają się warsztaty gwary warmińskiej. Wiele osób chętnie słucha gadek panów Łukasza Rucha i Edwarda Cyfusa podczas licznych lokalnych uroczystości. Miłośnicy gwary mogą również uczyć się jej samodzielnie z wydanych „Elementarzy”.

red.



Dywyty. Już wkrótce konkurs „Po naszymu. Po warnijsku”.

Promowanie niematerialnego dziedzictwa Warmii

Mamy ogromną przyjemność zaprosić uczniów szkół podstawowych oraz gimnazjów do udziału w kolejnym konkursie prezentacji gwary warmińskiej pt. Po naszymu. Po Warnijsku.

W tym roku spotkamy się po raz drugi w Zespole Szkół im. Marii Zientary-Malewskiej w Dywitach, 26 listopada 2016 roku. Naszemu konkursowi, prócz wysłuchania pięknej gwary warmińskiej, przyświecają takie cele jak poznawanie i ratowanie zanikającego dialektu, pokazanie go młodzieży oraz promowanie go jako niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Zdając sobie sprawę z faktu, iż gwara warmińska do najłatwiejszych nie należy, postanowiliśmy zaprosić uczestników na dwuczęściowe warsztaty, które odbędą się 22 października oraz 19 listopada. Na zajęciach tych postaramy się choć trochę nauczyć dawnej mowy mieszkalców południowej Warmii, pomóc w doborze tekstu oraz jego prezentacji.

Zgłoszenia udziału w konkursie oraz

warsztatach można dokonać telefonicznie lub mailowo do ZS w Dywitach do dnia 30 października 2016 roku. Jeszcze raz serdecznie zapraszam do udziału wspólnie z organizatorem - Zespołem Szkół im. Marii Zientary-Malewskiej w Dywitach oraz partnerami konkursu: Stowarzyszeniem „Nasze Dzieci” oraz Powiatem Olsztyńskim.

Łukasz Ruch

Zespół Szkół w Dywitach. Podwójny Jubileusz.

Szkoła – mimo upływu lat – wciąż atrakcyjna

14 października 2016 roku, w dniu Święta Edukacji Narodowej, Szkoła w Dywitach obchodziła podwójny jubileusz – XXX-lecie szkoły w obecnym budynku oraz 71. rocznicę powstania polskiej szkoły w naszej miejscowości.

Obchody były okazją do przypomnienia dziejów szkoły, przedstawienia ludzi ważnych dla jej istnienia, a także możliwością spotkania i integracji społeczności szkolnej i środowiska lokalnego. W trakcie trzydniowych obchodów Jubileuszu wiele było sposobności do realizacji tych celów.

13 października na „Urodziny Szkoły” zaprosiliśmy wszystkich uczniów. Ten dzień rozpoczęła barwna i głośnie parada szkolnej działy ul. Spółdzielczą, a następnie osiedłowymi uliczkami wokół stadionu w Dywitach. Następnie starsi uczniowie uczestniczyli w grze terenowej, która była ciekawą zabawą z historią szkoły i okazją do rozmów z emerytowanymi już nauczycielami, dyrektorami i pracownikami szkoły. W tym dniu uczniowie skosztowali urodzinowego tortu, którym w imieniu szkoły poczęstowała ich dykcja placówki. Tort, połączony z zabawą urodzinową dla młodszych i dyskoteką dla starszych, był uwieńczeniem tego świętecznego dnia.

14 października to dzień uroczystości oficjalnych. Rozpoczęła je Msza święta w kościele parafialnym w Dywitach. Następnie na jubileuszowej akademii spotkali się goście – osoby znaczące dla rozwoju oświaty i szkoły, rodzice, nauczyciele oraz uczniowie, przedsta-



Foto: Mery

wiciele poszczególnych klas. Akademia połączona była z wystawą historyczną na temat dziejów szkolnictwa w Dywitach. Tort dla wszystkich gości ufundowało dywické sołectwo. Wszyscy mieli też możliwość zrobienia sobie zdjęcia i dokonania wpisu do księgi pamiątkowej.

Wieczorem miłośników muzyki witaliśmy w gościnnych progach GOK-u w Dywitach na koncercie jubileuszowym pod tytułem „Na warmińską nutę”. Była to okazja do zaprezentowania utalentowanych muzycznie

uczniów Zespołu Szkół w Dywitach oraz Powiatowej Szkoły Muzycznej w Dywitach, a także uczniów – tancerzy Zespołu Pieśni i Tańca „Warmia” z Olsztyna.

Zakończeniem obchodów w dniu 15 października 2016 roku był Bal Absolwenta. Spotkanie miało miejsce w hotelu Omega w Olsztynie. W miłej atmosferze bawiło się ze sobą kilka pokoleń osób związanych ze szkołą. Wspomnienia będą nam z pewnością jeszcze długo towarzyszyć.

Karolina Roguszka

Letnia Szkoła Ceramiki w Gadach.

Poczuć się jak artysta-alkchemik

W lipcu w Filii GOK-u, w Ośrodku Rzemiosł Zapomnianych w Gadach, odbyła się II edycja Letniej Szkoły Ceramiki. Hasłem przewodnim było „Raku”. Uczestnicy pod kierunkiem instruktorów doskonalili swoje umiejętności. Efektem ich pracy były przepiękne ceramiczne naczynia, które znamy z kultury Kraju Kwitnącej Wiśni.

Raku to pradawna, wywodząca się z Japonii, odmiana ceramiki. Słowo „raku” znaczy radość. To znaczenie jest wyjątkowo adekwatne do całego procesu twórczego, jakim jest ta unikatowa na polskim rynku ceramika. Jej powstawanie jest często zakończone nieprzewidywalnymi efektami, zależnymi zarówno od zastosowanego materiału, czyli gliny i składu szklaw, jak i sposobu wypału.

Warsztaty w Gadach poprowadzili Joanna Zawadzka oraz Piotr Choromański. Dzięki tym wyjątkowym instruktorom każdy z uczestników mógł poczuć się trochę jak artysta, trochę jak alchemik i trochę jak zawodowy hutnik, ponieważ raku tworzy się całym sobą. Ceramikę przed pokryciem szklawem wypala się na biskwit a następnie wypala w piecu już z odpowiednim glazurowaniem w temp 900-1000°C. Czerwone od gorąca, jarzące się naczynia, wyjmując się z pieca szczypcami i zazwyczaj umieszczając w skrzyni z trocinami. Naczynia ulegają



Foto: GOK

szybkiemu szokowi termicznemu, powodując to pęknięcia szklaw i pod wpływem trocin redukcję (czarnienie) gliny. Jest to niezwykle efektowny wypał ceramiczny, który daje precudne efekty.

Przykłady prac są do obejrzenia w Pracowni Ceramicznej w Gadach. Zajęcia dla osób dorosłych odbywają się w każdy piątek, w godzinach 17.00-20.00. Serdecznie zapraszamy.

afh

Ługwałd. Święto Wsi.

Święto Małego Dzwonu

To już tradycja. Od kilku lat w ostatnią sobotę lipca mieszkańcy Ługwałdu obchodzą święto swojej wsi. 22 lipca 1363 biskup warmiński podpisał akt lokacyjny wsi Hogenwalde, obecnie Ługwałd. 23 lipca o godz. 16.30 mieszkańcy zebrali się pod małym dzwonem, który jest zawieszony w centrum wsi. Przynieśli ze sobą różne dzwonki, małe i większe, i po zadzwonieniu w dzwon przez sołtysa wsi, obwieszczającego rozpoczęcie święta, wszyscy przy akompaniamencie harmonii, dzwoniąc, udali się na plac sportowy.

W tym roku pogoda dopisała, jak również program, który został zaprezentowany mieszkańcom i gościom. Na początku grupa teatralna przedstawiła skecz, który będzie reprezentował wieś na Garncu Kłobuka. Został on przyjęty z dużym humorem i radością. Tym samym mieszkańcy zaakceptowali przedstawienie, które będzie nas reprezentować na święcie gminnym. Przedstawiono w nim, jak to Kopernik lokował nowych mieszkańców Ługwałdu w 1519 roku.

Potem rozstrzygnięto konkurs na najładniejszą ławeczkę we wsi. Program „Przytul ławeczkę, sąsiedzie” został uruchomiony w ubiegłym roku, a polega on na tym, że co najmniej dwóch mieszkańców z osobnych domów będzie dbało o swoją ławeczkę. Najładniejszą ławeczkę mieli w tym roku państwo Pogorzelscy i Dudaniec oraz Wyżlic i Krystkiewicz. Dwa pierwsze miejsca, brawo!

Kolejny turniej to eliminacje wiejskie do konkursu kulinarnego na Garniec Kłobuka. W poszczególnych kategoriach wygrali p. Małgorzata Pogorzelska, Elżbieta Kieżun, Piotr Makowicz i Czesław Rybak. Potrawy były smaczne, ale nie zdradzimy ich nazw, aby konkurencja nas nie podejrziała. Jury miało trudny wybór, jednak spisało się wzorowo.

Nowym elementem na naszym święcie było specjalne wyróżnienie dla mieszkańców, którzy funkcjonują poza radą sołecką, grupą odnowy wsi czy stowarzyszeniem Ługwałd. Rada sołecka postanowiła tych mieszkańców wyróżnić specjalnym „kamieniem” z logo wsi, a więc dzwonem. Takie wyróżnienie za wkład w upiększanie wsi i uatrakcyjnienie mieszkania w Ługwałdzie otrzymali p. Urszula Czernikiewicz, Jan i Kazimierz Ambroziak, Andrzej Rybak, Czesław Ca-



Foto: Ewa Domaradzka-Ziarek

bel, Adrian Obniski i Krzysztof Dąbkowski. Składamy im serdeczne podziękowanie i oczekujemy, że w przyszłym roku inni mieszkańcy też włączą się do tej szlachetnej rywalizacji.

Głównym punktem obchodów naszego święta była kolejna premiera grupy teatralnej stowarzyszenia Ługwałd. Prawie w teatralnej scenerii, przy światłach i ze specjalną scenografią, z nagłośnieniem, z podkładem muzycznym, który przygotował Adam Lendo, spektakl oglądało ponad 300 osób. To już chyba siódme przedstawienie. Tym razem sztuka pod tytułem „Rok 1914” przedstawiała historię o tym, w jaki sposób dzwon znalazł się w naszej wsi. Przedstawienie to zakończyło cykl historyczny o Ługwałdzie.

Aktorzy – amatorzy, wszyscy mieszkańcy naszej wsi, bardzo przeżywali swój występ. Byli tacy, jak Tadeusz Bałdyga czy Wojciech Gumowski, którzy brali udział we wszystkich trzech tych historycznych

przedstawieniach. Ale byli też debiutanci, jak Teresa Ulatowska, Anna Morawska czy Małgorzata Obara-Gołębiowska, którzy do chwili wejścia na scenę mieli ogromną treść. Za to Wojtek Ulatowski i Anna Orzoł zagrali wprost profesjonalnie, no bo cóż dla nich taki wytęp, oni mają to we krwi. Sztukę napisał i wyreżyserował Bronisław Szatan, który do ostatnich słów przedstawienia miał bardzo podwyższone ciśnienie. Wszystko pięknie się udało i kilka miesięcy pracy przyniosło wspaniały efekt.

Proponowanie przedstawienia o godzinie 21.30 na festynie wiejskim jest bardzo dużym ryzykiem. Ale przy tych mieszkańcach naszej wsi nie ma takiego ryzyka. Wszyscy bawili się doskonale, a kiedy o 1-szej w nocy orkiestra zakończyła granie, wszyscy bardzo spokojnie rozeszli się do domów. Już myślimy o przyszłym roku, trzeba wprowadzić coś nowego. Może konkurs kapeluszy? Pomyślimy. **BS**

Szkoła Podstawowa w Bukwałdzie. Spotkanie z gwarą.

Co jadali Warmiacy?

Dnia 29 września Szkołę Podstawową w Bukwałdzie odwiedził pan Łukasz Ruch – znawca i propagator gwary warmińskiej. Opowiedział uczniom o tym, co dawniej ludzie na Warmii jadali oraz w humorystycznej gadce przedstawił, jak to Hubert, Hildka i ich znajomi chcieli zjeść w restauracji regionalną potrawę.

Uczestnicy spotkania dowiedzieli się, że na Warmii mieszkańcy jadali często – nawet pięć posiłków dziennie, ale nie były to potrawy specjalnie wyszukane. Przygotowywali je z tego, co uprawiali na polu bądź w ogródku. Bardzo lubili gęsinę, którą przyrządzano ze specjalnie przysmażoną kapustą, najlepiej młodą. Na śniadanie podawano gęstą zupę mleczną z otrębami jęczmiennymi. Czer-

stwy chleb mieszkańcy moczyli w ciepłym mleku i jedli na kolację. W wielu domach przygotowywano również twz. muzę. Była to potrawa z mleka i maki. Przypominała dziecięsze zacierki. Na deser podawano zaś ciasteczka lub ulubione przez Warmiaków ciasto drożdżowe. Z przypraw używano głównie soli i pieprzu.

Co jednak tak naprawdę jadali Warmiacy? Pan Łukasz twierdzi, że w każ-

dym domu były trochę inne potrawy, gdyż nasz region nie wytworzył typowej dla siebie kuchni. Jak jest naprawdę, sprawdzą to już niebawem uczestnicy projektu „Didaskalia kulinarne”, którzy będą zbierać wśród starszego pokolenia dawne przepisy i związane z nimi anegdoty. Życzymy naszym uczniom, którzy biorą udział w projekcie, owocnych i... smakowitych poszukiwań. **zak**

30 lat szkoły w Dywitach

Tak. Szkoła w Dywitach liczy już sobie 30 lat. Niewielu pamięta już, jak to się zaczęło i jak powstała szkoła.

Mariola Grzegorzczuk: Jaki był początek historii budowy tej szkoły?

Stanisław Norberczuk: Stara szkoła była wybudowana na przełomie XIX i XX wieku w miejsce szkoły, która wcześniej się spaliła. W szkole tej mieściły się dwie izby lekcyjne i mieszkanie służbowe dla dyrektora szkoły. Takie warunki zostały przejęte po II wojnie światowej i od tamtej pory w drodze remontów i modernizacji uzyskiwano nowe pomieszczenia. Jednak nie spełniały one swoich zadań i problem rozbudowy, czy wręcz budowy nowej szkoły, pojawił się już od początku lat 50-tych. W dokumentach szkolnych napotkałem na pismo Komitetu Rodzicielskiego do władz powiatowych wyrażające prośbę o budowę lub rozbudowę szkoły. Pismo to było podpisane przez przewodniczącego pana Wiktora Toloćko. Jednak oświata wtedy, podobnie jak i teraz, była biedna i sprawę poprawy warunków lokalowych odraczano.

MG: Szkołę jednak wybudowano. Co spowodowało, że budowę rozpoczęto?

SN: W 1982 roku odbyło się pierwsze spotkanie u Prezesa GS-u pana Stanisława Jankowskiego. Na spotkanie przybył zastępca redaktora naczelnego „Gazety Olsztyńskiej” pan Roman Wachowicz i ja. Padła wtedy taka propozycja, że Koło Przyjaciół „Gazety Olsztyńskiej”, które dysponowało kwotą ok. 2 milionów złotych, może je przeznaczyć na cele oświatowe. Bardzo chętnie podtrzymałem tę propozycję i tak to się zaczęło. Potem w szkole odbyliśmy spotkanie w szerszym gronie. Oprócz osób wyżej wymienionych uczestniczyli w nim przedstawiciele: kuratorium, władz gminy, komitetu rodzicielskiego, nauczyciele, architekt Paweł Szawłowski, który potem pilotował całą dokumentację. Rozważany był problem rozbudowy istniejącej szkoły. Z prowizorycznych obmiarów wynikało, że można byłoby dobudować dodatkowe trzy lub cztery izby lekcyjne. Wtedy architekt Szawłowski zapytał, czy nie mamy gdzieś w pobliżu jakiejś większej działki. Poszliśmy wszyscy na działkę, na której nauczyciele uprawiali warzywa. To była ta działka, gdzie jest obecnie wybudowana szkoła. Działka okazała się jeszcze trochę za małą i trzeba było dokupić ziemię od prywatnych właścicieli.

MG: Czy z budową szkoły wiązały się jakieś problemy?

SN: Tak. Pieniądze, które były do dyspozycji, tak naprawdę wystarczyły na dokumentację. Oficjalnie miała to być rozbudowa z modernizacją, jednak pod tym tytułem postanowiliśmy wybudować nową szkołę.

MG: Jak to się zaczęło?

SN: Na zebraniu w Urzędzie Gminy zo-



Foto: Archiwum ZS Dywity

stał powołany Komitet Rozbudowy. Przewodniczącym tego komitetu został wybrany pan Wiesław Taub. W skład komitetu weszli rodzice, ja czyli dyrektor szkoły oraz m.in. pani Wanda Nowosielska, Marianna Pniewska, Zbigniew Czarnecki i inni.

MG: I co działo się dalej?

SN: Komitet zajął się organizacją prac z różnych dziedzin. Trzeba było zgromadzić środki pieniężne, poszukiwać wykonawców i prowadzić nadzór nad budową. Nadzór polegał na tym, że komitet zbierał się raz w tygodniu i na tych zebraniach sprawdzano wg harmonogramu, jakie prace zostały wykonane, jakie są opóźnienia i wtedy wspólnie z wykonawcą ustalano wnioski i sposoby usuwania opóźnień, jeżeli takowe były. Było to bardzo skrupulatnie robione. Generalnym wykonawcą inwestycji było Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Olsztynie.

MG: W jaki sposób gromadzono środki finansowe?

SN: Środki finansowe gromadzone były różnymi sposobami i drogami. Było wydzielone konto w banku i na nie wpłacały zakłady pracy, organizacje, instytucje z terenu gminy. Uczniowie szkoły w Dywitach uczestniczyli w wykopkach ziemniaków w PGR-ach i w czasie trwania budowy te pieniądze przeznaczali na budowę szkoły. Wpłaty dokonywali także indywidualni mieszkańcy Dywit i gminy Dywity. M.in. rzemieślnicy. Porównując do potrzeb szkoły, były to kwoty niezbyt okazałe, bo budowa szkoły kosztowała ok. 180 milionów złotych. Kosztorys początkowo opiewał na kwotę ok. 80-90 mln zł, natomiast rzeczywiste wydatki wyniosły ponad 180 mln zł, a było to spowodowane inflacją. Ogromną rolę w gromadzeniu środków odegrało kierownictwo „Gazety Olsztyńskiej”. Pan Roman Wachowicz i redaktor naczelny pan Czesław Pazera poszukiwali sponsorów. Dzięki ich staraniom Polski Monopol Loteryjny przeznaczył dużą kwo-

tę 80 mln zł. Dyrektorem był pan Leon Palczyński. RSW Książka Prasa Ruch przekazała na budowę szkoły kilkadziesiąt milionów złotych. W zamian za to szkoła zobowiązała się udostępniać pomieszczenia latem na organizację kolonii dla dzieci ich pracowników z terenu całego kraju. Meble, które były w klasach, projektowali sami nauczyciele. Projekt mebli był specyficzny, do samej góry. Na dole były pomoce naukowe dla nauczycieli w czasie roku szkolnego, a latem przenoszono je do górnych szafek, a te udostępniano na kolonie dla dzieci. Chciałbym również wspomnieć, że na rzecz zbiórki pieniędzy w czasie trwania budowy szkoły młodzież szkolna pod okiem redaktora „GO” zredagowała cały jeden numer i ta gazeta była sprzedawana jako cegiełka. Znajdowały się w niej ich artykuły i rysunki. Gazeta ta była rozprowadzana w cenie 100 zł za sztukę.

MG: Czy pamięta Pan jakieś specyficzne sytuacje z budowy?

SN: Pamiętam jedną sytuację, gdy rozchorował się pan Tadeusz Barwiak, który zajmował się spawaniem ogrodzenia. Wtedy postanowiłem sam się zabawić w spawacza. Nie umiałem spawać w tych okularach i postanowiłem podjąć pracę bez okularów. Ze względu na brak doświadczenia naświetliłem sobie oczy i pierwszy, i jedyny raz w czasie 42-letniej kariery zawodowej nie mogłem następnego dnia uczestniczyć w zakończeniu roku szkolnego. Całe ogrodzenie wokół placu szkolnego zostało wykonane przez grupę rodziców, nauczycieli, a głównym organizatorem był pan Zbigniew Czarnecki. To była praca, która polegała na tym, że kupowaliśmy całe sztangy kątowników, był zrobiony szablony, były cięte i spawane ramy, a następnie naciągano wewnątrz siatkę. To ogrodzenie służy szkole do dzisiaj.

MG: Jak wyglądało przygotowanie i otwarcie szkoły?

SN: Ostatnie miesiące, tygodnie i dni były bardzo napięte, gdyż inauguracja roku szkolnego odbyła się dokładnie w setną rocznicę powstania „Gazety Olsztyńskiej”. W drugiej połowie sierpnia była odbierana budowa przez komisję a 1 września otwieraliśmy rok szkolny w nowej szkole. Ostatnie dni to była wytężona praca wszystkich nauczycieli, rodziców, uczniów. Nauczyciele rozpoczęli pracę ok. godz. 8.00 a kończyli ok. 22.00. Często przychodziło dużo osób. Trzeba było umiejętnie rozdzielić pracę i narzędzia, zapewnić front robót. To było moje zadanie oraz pracowników szkoły. Cały plac szkolny był ręcznie wyrównywany grabkami, by można było zasiać trawę. Ludzi nie trzeba było specjalnie namawiać, wystarczyło ogłoszenie księdza w kościele, ludzie sami potrafili się mobilizować i przekazywać sobie nawzajem informacje.

MG: No i przyszedł czas na otwarcie nowej szkoły.

SN: Tak. 1 września 1986 roku nastąpiło uroczyste otwarcie nowej szkoły. Brało w nim udział środowisko lokalne, władze wojewódzkie, władze gminy i władze centralne. Szczególnymi gośćmi otwarcia byli przedstawiciele „Gazety Olsztyńskiej” w liczbie ok. 100 osób oraz osób



Foto: Archiwum ZS Dywity

z nią związanych: przedstawiciele rodziny Pieniężnych, Liszewskich i działacze polonijni na Warmii i Mazurach, którzy swoją działalność prowadzili jeszcze przed II wojną światową.

Uroczystość rozpoczęło w sali gimnastycznej ze względu na pogodę. Były przemówienia okolicznościowe, występy artystyczne, przecięcie wstęgi. 2 września rozpoczęliśmy normalną naukę, natomiast liczni goście zwiedzali szkołę i często trochę rozpraszali nam zajęcia. Były wycieczki nauczycielskie z różnych miast Polski, a także delegacja z Rumunii, nauczyciele z Czechosłowacji. Szkoła do dzisiaj służy dzieciom i młodzieży. Zresztą, na począt-

ku sami nauczyciele trochę się gubili w tej szkole.

Jako ciekawostkę powiem, że kiedyś zadałem sobie trud i razem z budowlancami przeliczyliśmy ilość różnych instalacji. Okazało się, że w szkole mamy: 30 kilometrów rur, 60 km przewodów, ok. 3 tysięcy punktów świetlnych, 27 silników napędzających wentylację, CO, ciepłą wodę itp. Jednorazowo do pieców wsypanych 11 taczek węgla. W okresie grzewczym wypalano kilkadziesiąt ton węgla. Przez jakiś czas podczas budowy robiłem obchód. Zajmowało mi około jednej godziny.

MG: Dziękuję za rozmowę.

Zespół Szkół w Dywitach.

Ścieżka, która zaprowadziła mnie do Cambridge

Dr Maciej Hermanowicz, absolwent astrofizyki University of Cambridge. U schyłku zeszłego tysiąclecia uczeń Szkoły Podstawowej w Dywitach, pierwszy rocznik Gimnazjum w Dywitach. Spędził dwa i pół roku w Singapurze opracowując nowatorskie techniki przetwarzania obrazów mikroskopowych. Obecnie zajmuje się wprowadzaniem nowych metod analizy danych w firmie farmaceutycznej GlaxoSmithKline w Anglii.

Z okazji 30-lecia szkoły w Dywitach przedstawia swoje wspomnienia, odpowiadając na pytania swojej nauczycielki pani Ewy Romanowskiej.

ER: Moje pierwsze skojarzenie ze słowami: szkoła w Dywitach....

MH: to radośnie spędzone pięć lat. Choć muszę przyznać, że wspomnienia z dwóch lat szkoły podstawowej oraz z gimnazjum zły się już w jedną całość.

ER: Czerwienię się ze wstydu....

MH: gdy przypominam sobie, gdy w szkole jedyny raz ściągałem na kartkówce z historii. Do dziś nie mam pojęcia, w którym roku była bitwa pod Salaminą.

ER: Z rozpoczęcia roku szkolnego, jaki pamiętam

MH: utkwiała mi w głowie pierwsza godzina wychowawcza w piątej klasie. Byliśmy wtedy w trakcie przeprowadzki z Ornety, a jako że nikt chyba nie słyszał o budowie, która zakończyłaby się w terminie, przez pierwsze dwa tygodnie dojeżdżałem do szkoły prawie 50 km. Tym samym okazało się, że równocześnie mam najdalej do szkoły z mieszkających w samych Dywitach oraz mam najdłuższy dojazd z uczniów mieszkających poza

Dywitami.

ER: W tej szkole zawsze lubiłem...

MH: pozytywną energię bijącą od uczniów i od nauczycieli.

ER: Nie mogłem natomiast polubić...

MH: zajęć sportowych na stadionie.

Nie mam pojęcia, z czego była bieżnia.

Pamiętam tylko czarne fontanny pyłu unoszące się na trzy kroki za każdą biegnącą osobą. Na szczęście dla obecnych uczniów nowy stadion jest fantastycznej jakości.

ER: Najważniejszym sukcesem, jaki odniosłem w szkole...

MH: był udany występ w konkursie Red Rover Goes to Mars, dzięki czemu ze sporą dawką satysfakcji wspominam też bodajże sześć tygodni immunitetu na kartkówki i odpytywanie przy tablicy.

ER: Porażką, którą zapamiętałem na długo, było dla mnie...

MH: To już z gimnazjum - zapomniałem kluczowej kwestii podczas występu w kon-



Foto: archiwum MH

kursie teatralnym (chyba) w Barczewie.

ER: Moje najwcześniejsze wspomnienie ze szkoły...

MH: sięga opisanego wyżej rozpoczęcia roku w piątej klasie. Pamiętam też ulgę, gdy okazało się, że nie jestem jedyną nową osobą w klasie.

ER: Dziś wiem, że ta szkoła...

MH: pomogła mi znaleźć ścieżkę, która zaprowadziła mnie do Cambridge - i dalej.

ER: Gdy wspominam szkolne lata....

MH: wiem, że był to czas zabawy, beztrojski i rozwoju.

Kieźliny. Śladami znanych mieszkańców Warmii.

Oczarowani Brąswaldem i zabytkami Olsztyna

W dniu 16 lipca 2016 roku Kobiety Kieźlińskie w ramach projektu „Wędrówki kulturalne i kulinarne śladami znanych mieszkańców Warmii”, realizowanego wspólnie z Urzędem Gminy Dywity, zabrały mieszkańców wsi Kieźliny i Wadągą do Brąswaldu. Śladami działaczki, poetki i pisarki warmińskiej prowadził nas pan Kazimierz Kisielew.

Zaczęliśmy od świeżo odnowionej Izby Pamięci im. Marii Zientary-Malewskiej, potem spacerem po wsi, oglądając kapliczki i słuchając opowieści pana Kazimierza, doszliśmy do domu, w którym mieszkała poetka. Odwiedziliśmy też brąswaldzki kościół, o którym już wcześniej słyszeliśmy, że jest piękny. Jednak to, co zobaczyliśmy, przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Do tego nasz przewodnik, który tak interesująco nam opowiadał o historii obiektu, jego budowniczym i proboszczu ks. Walentym Barczewskim, a także symbolicznie przedstawionej na ścianach i sklepieniu. Byliśmy oczarowani. Poszliśmy także na cmentarz, gdzie wśród swojej rodziny i parafian spoczywa ks. Barczewski.

Wizytę w gościnnym Brąswaldzie zakończyliśmy pieczeniem kielbasek na ognisku nad rzeką (bardzo urokliwe miejsce), które przygotował nam pan sołtys Longin Rudzik. Do Kieźlin wróciliśmy rozbawieni, rozśpiewani i pełni wrażeń. To był bardzo udany dzień - dziękujemy naszemu przewodnikowi panu Kazimierzowi i panu Longinowi - sołtysowi Brąswaldu, za moc wrażeń i gościnę.

Nie była to jednak jedyna wycieczka w



Tekst i foto: Wanda Drzewiecka

ramach projektu. W słoneczną sobotę 17 września Kobiety Kieźlińskie zabrały swoje rodziny, sąsiadów i przyjaciół na olsztyńską starówkę. Zaczęliśmy od Wysokiej Bramy i potem uliczkami, którymi kiedyś chadzał sławny astronom Mikołaj Kopernik, przeszliśmy z naszą panią przewodnik do Katedry, na Targ Rybny i do zamku, w którym obejrzelśmy wystawy poświęcone między innymi Mikołajowi Kopernikowi i Marii Zientary-Malewskiej.

Nasza pani przewodnik bardzo ciekawie opowiadała nam o zawilej i trudnej historii

naszego regionu. Wszyscy słuchaliśmy jej w skupieniu i z wielkim zainteresowaniem. Było sporo pytań i żadne nie pozostało bez odpowiedzi, a nasz spacer z planowanych 2-3 godzin przeciągnął się do 5 i wcale tego nie poczuliśmy. A że żal było się rozstawać, osłodziliśmy sobie ten wspólny dzień ciastkami i lodami w jednej z cukierni na Starym Mieście.

To była ostatnia wycieczka, ale w ramach projektu czeka nas jeszcze trochę atrakcji, na które serdecznie wszystkich naszych sympatyków zapraszamy.

Ługwałd. Renowacja warmińskiej kapliczki.

Piękna kapliczka w pięknej wsi

Od kilku lat w centrum wsi niszczała kapliczka przydrożna. Nikt nie miał ochoty się nią zająć, a odpadający tynk, lasujące się cegły, popękane dachówki, wyrwane drzwiczki i zniszczona figurka źle świadczyły o dbałości mieszkańców o ten zabytek zbudowany przez dawnych mieszkańców Ługwałdu.

W ubiegłym roku Rada Soleccka postanowiła z własnych funduszy odnowić ten obiekt kultury dawnych Warmiaków. Pracy podjął się pan Daniel Szejko, członek Rady Solecckiej. Chodził wokół kapliczki przez parę miesięcy, aż wreszcie wiedział, jak to zrobić.

Zachował jej dawny kształt, zadbał o stare dachówki. Pracował przez ponad miesiąc tak, aby nie naruszyć nic z jej walorów zabytkowych. Efekt jego pracy widać na zdjęciu. Jest piękna, jak przystało na miejsce, w którym stoi. Poma-

gał mu pan Rafał Wyżlic, który wykonał do niej piękne drzwiczki. Inni młodzi ludzie też pomagali Danielowi. Teraz nasza kapliczka jest obiektem podziwu mieszkańców i gości. Napawa też dumą nas wszystkich.

Odnowiono również inną kapliczkę stojącą koło zabudowań państwa Krakowiaków. Ona nie była co prawda zniszczona, ale odmalowana wygląda teraz pięknie. Odmalowano również 4 krzyże metalowe stojące we wsi. I to wszystko wykonał Daniel Szejko. Brawo Panie Danielu.

Bronisław Szatan



Foto: BS

Kieźliny. Fundacja Polska Rodzina.

Naszym celem jest wspieranie rodzin

W Kieźlinach powstała Fundacja Polska Rodzina. Głównym jej celem jest działanie na rzecz rodzin zastępczych i dzieci w nich umieszczonych, dzieci potrzebujących terapeutycznego wsparcia, osób starszych i wykluczonych społecznie.

- Choć jesteśmy nową fundacją, powstałą w maju tego roku, skupiamy w naszej fundacji osoby z dużym doświadczeniem, znające potrzeby grup, którym pomagamy oraz mające umiejętności potrzebne do udzielenia pomocy wskazanym odbiorcom – mówi prezes Fundacji Polska Rodzina pan Andrzej Łojowski.

- Obecnie realizujemy projekt „Rodzina zastępcza szansą na szczęśliwe dzieciństwo – wsparcie rodzin zastępczych w wioskach powiatu olsztyńskiego”.

Projekt współfinansowany ze środków The Velux Foundations w ramach programu grantowego Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. W ramach tego projektu realizatorzy

będą pomagać rodzinom zastępczym i dzieciom w nich umieszczonym.

Osoby zainteresowane udziałem w projekcie członkowie Fundacji zapraszają serdecznie do współpracy. Informacje można uzyskać pod numerem telefonu i adresem mailowym: biuro@polskarodzina.eu, tel. +48 796040201. zak

Wolontariat Fundacji Lotto spełnił marzenia najmłodszych uczniów dywickiej szkoły.

Kolorowy alfabet i jesienne jeże

Dnia 29 września 2016 roku odbyły się wspólne warsztaty uczniów oddziału przedszkolnego i wolontariuszy Fundacji Lotto Milion Marzeń, będące podsumowaniem projektu remontu sali oddziału przedszkolnego. Fundacja Lotto dofinansowała go kwotą 3 tysięcy złotych.

Pierwsze działania związane z odnowieniem pomieszczenia podjęto już w czerwcu bieżącego roku. W sali zostały wymienione: wykładzina, oświetlenie, drzwi (na przeciwpożarowe), a ściany przybrały słoneczny odcień. Na jednej z nich zagościł kolorowy alfabet, zaś prace wykonywane przez dzieci pięknie prezentują się na nowej tablicy. Dzieci otrzymały także klocki konstrukcyjne.

Podczas warsztatów dzieci wraz z wolontariuszami Fundacji Lotto i z 3 uczennicami gimnazjum ozdobiły papierowe korony, wykonały w grupach jesienne jeże, a także uczestniczyły w zabawach sportowych. Wszystko to pod okiem wychowawczyni pani Małgorzaty Masłowskiej. Na zakończenie były podziękowania i upominki wykonane przez dzieci dla wolontariuszy Fundacji Lotto. Dziękujemy serdecznie grupie wolontariuszy Lotto, szczególnie panu Pawłowi Buczkowi.

M. Pawłowska



Foto: MP

Dywity. Cyfrowy świat już po raz siódmy.

Uchwycić piękno Łyny

Już we wrześniu rozpoczęliśmy kolejną edycję projektu fotograficznego „Cyfrowy świat na sztaludze”. W tej edycji skupiamy się na Łynie - rzece, która przepływa także przez Gminę Dywity.

Z grupą fotografującej młodzieży wybraliśmy się na starorzecze do Kajna i tam poszukiwaliśmy śladów Starej Łyny. Następnym naszym zadaniem było zorganizowanie spływu kajakowego po Łynie z Olsztyna do Brąsawądu. Udało nam się i 17 września ekipą 19 osób przemierzaliśmy ten szlak. Po drodze robiliśmy zdjęcia, tak jak to było w planie. Po czterogodzinnym wiosłowaniu dotarliśmy na przystań kajakową w Brąsawądzie. Tam niezastąpiona pani Monika Kowalik przygotowała dla nas ognisko z pysznymi kielbaskami, ogóreczkami własnej roboty, czekoladkami, ciastem i innymi przysmakami.

Przed nami jeszcze trochę zajęć teoretycznych, plenerów i obróbki zdjęć. To jeszcze nie wszystko. Tym razem mamy więcej zdań. Z panią Agnieszką Poniewozik młodzież już pracuje nad przedstawieniem teatralnym dotyczącym legendy „Jak powstały źródła Łyny”. Młodzież do 18 roku życia zachęcamy również do udziału w konkursie fotograficznym „Jesienne Impresje”. Wraz z panem Arkadiuszem Dzięczkiem młodzież będzie jeszcze pracowała nad reportażem dotyczącym znanej mieszkanki Brąsawądu poetki Marii Zientary-Malewskiej.

Pan Arkadiusz Dzięczek, radny miasta Szczytno, fotograf artystyczny, który ma za sobą międzynarodowe nagrody za fotografię, wystawy w Polsce i za granicą, już kolejny raz realizuje z nami projekt fotograficzny.

Mariola Grzegorczyk: Realizuje Pan zajęcia z młodzieżą w różnych miejscowościach. Nie odstrasza Pana odległość ani pora roku. Co powoduje, że chce się Panu pracować z młodzieżą?



Foto: Marek

Arkadiusz Dzięczek: Odkąd stałem się posiadaczem samochodu, dojazd na warsztaty, nawet w odległe miejsca, przestał być problemem. Dzięki temu, że prowadzę zajęcia w bardzo różnych miejscowościach, poznaję wsie i miasteczka, do których pewnie nigdy bym nie zawitał, a są to często niezwykle ładne miejsca. Praca z młodzieżą daje mi prawdziwą satysfakcję i przychodzi z lekkością. Pracując z młodymi ludźmi człowiek nie gnuśnieje, nie staje się markotny i apatyczny.

MG: W tym roku powstanie druga część reportażu dotycząca niezwykle, dla naszej gminy i nie tylko, postaci Marii Zientary-Malewskiej. Czy dla Pana ta postać jest jakoś szczególnie bliska?

AD: Praca nad reportażem o Marii Zientary-Malewskiej, którą rozpoczęliśmy w ze-

szłym roku, jest dla mnie czymś więcej niż tylko interesującym tematem. Poetka przyjaźniła się z moimi dziadkami, bywała u nich w domu w Szczytnie, a mój wujek otrzymywał ufundowane przez panią Marię stypendium. Kiedy poszedłem na ustną maturę z języka polskiego, miałem ze sobą dwa tomiki poezji. Jednym z nich był tomik Pani Marii z jej dedykacją dla mojego dziadka i babci.

MG: Od września uczestniczysz w projekcie fotograficznym. Czy takie zajęcia są potrzebne?

Dawid Radzik: Tak, ponieważ rozwijają wyobraźnię i można się nauczyć ciekawych rzeczy, a poza tym to fajne i ciekawe spędzanie czasu. Chodzę na te zajęcia, ponieważ chcę się nauczyć czegoś nowego.

GOK Dywity. Plenerowe malowanie latem i jesienią.

Talent można odkryć w każdym wieku

Minęło lato zachwycające pięknem przyrody i ciepłem słońca. Staraliśmy się korzystać z jego uroków, dlatego w wakacyjnej ofercie Gminnego Ośrodka Kultury w Dywitach pojawiły się kilkugodzinne plenery malarskie. Polegały one na tym, że do wybranych miejscowości przyjeżdżał instruktor i szukaliśmy miejsca dogodnego do malowania z natury.

Inspiracją była dla nas przyroda, architektura, a czasem ludzie i martwa natura, w zależności od pogody. Nie było ograniczeń wiekowych - zarówno dzieci jak i dorośli mogli skorzystać z profesjonalnych materiałów i porad artysty. Zainteresowanie było spore, zwłaszcza dzieci chętnie wypróbowały narzędzia (pędzle, gąbki, szpachelki, spryskiwacze, palce, kredki, rozcieraki itp.). Eksperymentowały z mieszaniem farb akrylowych, pastelami, moczeniem papieru i różnorodnym rozprawianiem akwarel.

Również dorośli wybrali się na plenerową przygodę. Okazuje się, że talent można odkryć w każdym wieku. Niektórzy kontynuują naukę malowania w grupach stałych GOK. W Ługwałdzie plener malarski prowadziła Danuta Krajewska a w Słupach, Dąbrówce i Kieźlinach Joanna Kitkowska. Dziękujemy za pomoc i współpracę sołtysom i opiekunom świetlic wiejskich.

Oryginalny pomysł na plenerowe ma-



Foto: GOK

lowanie znalazła również Grupa Plastyczna „Paleta”, która spotyka się w Gminnym Ośrodku Kultury we wtorki i środy. W ramach współpracy z SSK „Pojezierze” zorganizowane zostały w Olsztynie nietypowe warsztaty malarskie, których tematem był ciekawy i klimatyczny widok na dachy i uliczki Starego Miasta oraz Zamek Olsztyński.

Również uczestniczki i sympatyczki grupy „Sztukmistrzynie”, działającej w Ośrodku Rzemiosł w Gadach, rozpoczęły sezon jesienny plenerem w „Warmińskim Uroczysku” w miejscowości Rasząg. Pod artystycznym kierownictwem Danuty Krajewskiej 17 artystek stworzyło prace malarskie inspirowane przyrodą pogranicza Warmii i Mazur.

afh

GOK Dywity. Bogata oferta dla aktywnych.

Kulturalne wakacje

W trakcie tegorocznych wakacji nie sposób się było nudzić, gdyż Gminny Ośrodek Kultury w Dywitach zorganizował bardzo bogatą ofertę przeróżnych form aktywności kulturalnej dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Podczas trzydniowych warsztatów zatytułowanych „Apetyt na świat” uczestnicy poprzez zabawy i zadania plastyczne zapoznawali się z kulturą różnych krajów, kultur oraz poznawali świat owadów. Tworzyli mini miasteczka dla owadów oraz dowiadywali się, jak ważną rolę odgrywają one w naszym świecie.

Organizowane były również plenery malarskie dla małych i dużych oraz warsztaty ceramiki. Odwiedzaliśmy także ponownie niektóre miejscowości razem z Karuzelą Kultury na mini festynach rodzinnych, podczas których dzieci uczestniczyły w przeróżnych konkursach, puszczały ogromne bańki mydlane oraz poznawały tajniki magii.

Dodatkową atrakcją w czasie wakacji były spotkania z aktorem lalkarzem Tadeuszem Sobczakiem, podczas których



uczył on dzieci, jak zaanimować lalkę i stworzyć swój własny mini spektakl teatralny. Dzięki różnorodności letnich akcji kul-

turalnych dotarliśmy do 17 miejscowości Gminy Dywity, a z naszej oferty skorzystało ogółem 343 uczestników.

KW

Szkoła Podstawowa w Bukwałdzie. VI Światowy Dzień Tabliczki Mnożenia.

Mistrzowie trudnego liczenia

30 września 2016 roku odbył się VI Światowy Dzień Tabliczki Mnożenia. Uczniowie klas II-VI bukwałdzkiej szkoły zmierzili się z trudnymi przypadkami mnożenia. Prawie wszyscy zostali mistrzami tabliczki mnożenia.

Akcja Światowy Dzień Tabliczki Mnożenia jest ważnym szkolnym wydarzeniem. Uczniowie przygotowują się do niego, przypominając sobie różnymi metodami tabliczkę mnożenia. Często jest to w for-

mie zabaw takich jak „Hasło dnia” lub „Matematyczne spacer”. W Bukwałdzie, poza tymi zabawami, dzieciom bardzo podobało się zapisywanie matematycznych działań na kolorowych balonikach.

30 września mogli sprawdzić swoją znajomość tabliczki mnożenia podczas szkolnego egzaminu. Wcześniejsze powtórki przyniosły efekt i większość uczniów uzyskała tytuł MT EXPERT.

zak

TROPEM WARMIŃSKIEJ PRZYGODY

Kurhan w bukwałdzkim lesie

Kurhan to nic innego jak mogiła w postaci stożkowego lub półkolistego kopca ziemnego lub ziemno-kamiennego, w którym znajduje się komora grobowa. Wewnątrz mogą się znajdować pochówki szkieletowe lub ciałopalne w urnach. Centrum wnętrza grobowego, w zależności od kultury, w której powstał, wykonywano z drewna lub dużych kamieni, tworząc tak zwaną skrzynię kamienną. Kurhany budowano od czasów neolitu po wczesne średniowiecze. Występują one w Azji, Europie i Ameryce. Usypywano je na czyjąś cześć lub na pamiątkę.

Podczas tegorocznych wakacji w bukwałdzkim lesie prowadzono archeologiczne prace badawcze polegające na rozkopaniu i udokumentowaniu zawartości fragmentów kurhanu. Miłośnicy przeszłości z Muzeum Warmii i Mazur oraz Towarzystwa Naukowego Pruthenia przez kilka tygodni intensywnie eksplorowali, szczegółowo opisywali i fotografowali znajdowane tu przedmioty. Najczęściej były to kamienie, fragmenty ceramiki oraz kości. Jak twierdzą badacze, trudno jednoznacznie i dokładnie wskazać okres, z którego obiekt pochodzi, ale w przybliżeniu szacuje się, że powstał on między 550 a 120 rokiem przed narodzinami Chrystusa. Ta stara nekropolia stanowi wyjątkowo cenne świadectwo przeszłości tych terenów, ponieważ kurhan, oprócz zewnętrznego kamiennego wieńca, posiada wewnętrzny mur jedno i dwuwarstwowy. I właśnie ten element architektury czyni go wyjątkowym dla naszego regionu. Taki typ konstrukcji do tej pory znany był tylko na Półwyspie Sambijskim oraz w Natangii, czyli na obszarach dzisiejszego Obwodu Kaliningradzkiego. Na naszym terenie to pierwszy odkryty kurhan o takiej konstrukcji.

Podczas prac w bukwałdzkim lesie eki-



Foto: Archiwum HM

pa archeologów znalazła również w najbliższej okolicy fragmenty starej ceramiki. Na podstawie tych znalezisk badacze twierdzą, że najprawdopodobniej oprócz Zachodnich Bałtów, którzy tu mieszkali w IV–II wieku przed naszą erą, teren ten zamieszkiwany był również we wczesnym średniowieczu. Aż trudno uwierzyć, jak wiele informacji mogą naukowcom dostarczyć fragmenty „połuczonych starych garnków”... Dlatego tak ważne jest, aby nie bagatelizować jakichkolwiek, nawet najmniejszych, nienaturalnych przedmiotów leżących na ziemi. Wprawne oko archeologa z daleka wypatrzy nawet drobne okruchy jakichś pozostałości, a wiedza i doświadczenie wzbogacają informacje płynące ze skromnego znaleziska.

Podczas prac trwających ponad miesiąc archeolodzy odkryli tu pięć pochówków ciałopalnych oraz dziewięć skupisk ceramiki, które mogą być zniszczonymi grobami. Znaleziska datuje się na okres wczesnego żelaza. Wiadomo też, że są to pochówki

wtórne, to znaczy że miały miejsce później niż powstanie samego kurhanu głównego. Trudno obecnie określić ich czas, ponieważ do głównej kamiennej komory grobowej nie udało się jeszcze dotrzeć. Nie wiadomo też, czy coś tam się jeszcze znajduje, bo kopiec nosi ślady co najmniej dwóch wcześniejszych wkopów badawczych lub rabunkowych. Z ogólnego dobrego stanu obiektu naukowcy wróżą, że mimo to znajdą wewnątrz nienaruszoną skrzynię kamienną z pierwotnym pochówkiem.

Prowadzone w Bukwałdzie badania miały bardzo specyficzny charakter, ponieważ każdy zainteresowany mógł nawet z bliska oglądać postępy w pracy archeologów. Co więcej, zorganizowano dni otwarte dla publiczności, podczas których odwiedzające to miejsce osoby dowiadywały się bezpośrednio od badaczy o ich ustaleniach. I oczywiście o tym, co do tej pory znaleziono i czego jeszcze można spodziewać się wewnątrz kopca. Z uwagi na trudne warunki pracy (cały kurhan i okolica porośnięta była drzewami, a pniki utrudniały sprawne wkopy), prace przerwano. Pozostało do zbadania jeszcze najważniejsze – dostać się do głównej komory grobowej w głębi nasypu. Ale to już, jak twierdzą archeolodzy, nastąpi dopiero w przyszłym roku.

Obecnie każdy łatwo może kurhan obejrzeć, ponieważ znajduje się on przy drodze leśnej prowadzącej z Barkwedy do Cerkiewnika około kilometra za Strusiolandą, przy czerwonym szlaku pieszym im. Kopernika.

W Internecie również bez trudu znajdziemy informacje i zdjęcia z wykopaliska. Może warto zainteresować się tym bliżej...? Sprawdzić, co wiadomo na temat ludzi, którzy tu żyli wiele setek lat przed nami... Jakże to dziś pozostały po nich relikty...

Henryk Mondroch



Foto: Archiwum HM

GUKS ASY Dywity. Międzynarodowy sukces.

Alicja Potasznik wicemistrzynią Europy w sztafecie szwedzkiej

W dniach 14-17 lipca 2016 w Tbilisi, stolicy Gruzji, odbyły się Mistrzostwa Europy Juniorów w Lekkiej Atletyce. Ku naszej uciechu w składzie reprezentacji Polski znalazła się sprinterka GUKS ASY Dywity Alicja Potasznik oraz trener Szymon Niestatek.

Alicja została przewidziana do startu w sztafecie szwedzkiej (cztery zawodniczki w drużynie będą biegły kolejno 100, 200, 300 i 400 metrów). Jej powołanie do reprezentacji było możliwe dzięki bardzo dobrym wynikom osiągniętym w wiosennej części sezonu lekkoatletycznego. Wyjazd na mistrzostwa poprzedziło zgromadzenie kadry, które odbyło się w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w Spale.

Bezpośrednio po nim przyszedł czas na wyjazd do Warszawy i wylot do stolicy Gruzji. Mistrzostwa trwały cztery dni, zaś biegi sztafetowe tj. eliminacje oraz finał zaplanowano na dwa ostatnie. Był więc czas na krótką aklimatyzację. O tej porze roku w Gruzji panują bardzo wysokie temperatury, zaś wilgotność powietrza jest bardzo niska.

Sobota 16 lipca - wreszcie nadszedł czas eliminacji. Były to trzy biegi, z których bezpośredni awans do finału uzyskiwało 8 z 16 sztafet. Alicja Potasznik została wystawiona do biegania 200 metrów na drugiej zmianie. Nasze reprezentantki bardzo dobrze spisały się w elimi-



Foto: Archiwum SN

nacjach. Wygrały swoją serię eliminacyjną, co dało im bezpośredni awans do biegu finałowego.

Finał był bardzo emocjonujący! Wszystko rozstrzygnęło się na ostatniej zmianie. Na ostatniej prostej rywalizacji Łozowska odparła atak Włoszki i goniła Francuzkę Iman Jean. Ostateczne białoczerwone zdobyły srebrne medale, a do złota zabrakło dosłownie 0,09 sekundy. Polki w finale pobięły w składzie: Klaudia Adamek, Alicja Potasznik, Martyna Kotwiła i Karolina Łozowska. Pobięły świetnie i z czasem

2:08.57 i poprawiły nieoficjalny rekord Polski juniorek młodszych w sztafecie szwedzkiej.

- Jest to największy sukces w historii klubu i dywickiego sportu. Nigdy zawodnik oraz trener z klubu z terenu Gminy Dywity nie zdobyli medalu na mistrzowskiej imprezie międzynarodowej. – podkreśla pan Szymon Niestatek, klubowy trener medalistki, który był obecny w Tbilisi. – Alicja pobięła w finale na swoim bardzo dobrym poziomie. Jestem bardzo zadowolony z jej medalu.

zak

Dywity – Gruzja. Z wizytą w Tbilisi.

Miasto kontrastów, które warto zobaczyć.

Do Gruzji udaliśmy się bezpośrednim lotem z Warszawy. Po około 3 godzinach wylądowaliśmy na miejscowym lotnisku w stolicy - Tbilisi. Jest to największe miasto Gruzji i zarazem główny ośrodek kulturalny i naukowy w kraju.

Z lotniska odebrali nas wolontariusze i udaliśmy się na miejsce zakwaterowania ekip startujących w Mistrzostwach Europy. Już tam jadąc, mieliśmy pierwszą okazję, aby zobaczyć, jak wygląda stolica. To, co od razu widać, to ogromne kontrasty. Z jednej strony stare, obskurne budynki, blokowiska oraz rudery, zaś z drugiej - przepiękne, stare kamienice oraz nowoczesne obiekty zbudowane z ogromnym rozmachem ze stali i szkła. To samo na jezdni. Na jednym pasie można spotkać najnowsze BMW, Mercedesy razem z rzęzącymi rosyjskimi Ładami.

Pomimo napiętego programu sportowego Mistrzostw Europy, udało się znaleźć czas na zwiedzanie stolicy. Organizator przygotował specjalne busy turystyczne, które w niedzielne popołudnie zawiozły nas do centrum. Mieliśmy okazję podziwiać naprawdę okazałą zabudowę, gdzie zabytki miesają się z nowoczesnością, ale jest to bardzo ciekawie skomponowane i w całości robi naprawdę duże wrażenie. W centrum uwagę zwracają pozostałości potężnej Twierdzy Narikala z VI wieku, które majestatycznie górują ponad czerwonymi dachami tbiliskiej starówki. Na wzgórzu, na którym się znajdują, można wjechać kolejką linową.



Foto: SN

Stamtąd rozpościera się wręcz magiczna panorama na gruzińską stolicę.

Widać most pokoju „The Bridge of Peace”. Jest to ciekawy architektoniczny obiekt, który bardzo ładnie wpisuje się w przestrzeń starego miasta. Jest szczególnie atrakcyjny wieczorem - rozświetlony tysiącem światełek.

Kolejnym ciekawym miejscem jest Rike Park czyli ogród z „tańczącymi” fontannami, gdzie można trochę odetchnąć podczas zwiedzania, a które ze względu na bardzo wysokie temperatury nie jest łatwe. Warto też przespacerować się główną arterią Tbilisi czyli Aleją Rustaveli od pomnika św. Jerzego umiejscowionego na Placu Wolności.

Podczas zwiedzania była również okazja skosztować gruzińskiej kuchni, m.in. chinkali (pierożki gruzińskie) oraz chaczapuri - gruziński zapiekany placek z serem. Smakowało świetnie - polecam.

Sam stadion, na którym rozgrywane były Mistrzostwa Europy, to część wybudowanego przed trzema laty ogromnego kompleksu sportowego. W jego skład wchodzi hale do gier zespołowych, hala gimnastyczna oraz basen olimpijski.

Miejscowi mieszkańcy są pozytywnie nastawieni do Polaków, co dało się odczuć i było miłe. Podsumowując, można stwierdzić, że Tbilisi jest miastem kontrastów, które naprawdę warto zobaczyć i zwiedzić.

Szymon Niestatek